Ner 44. ROK 1838. PIĄTEK 23 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona rzymskie.
Jutro Macieja Apostoła.

Imiona sławiańskie.
Jutro Bogusz.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
6	27" 1."' 146	— 10°, 9	1," 68	ZPn. Zchodni słaby	Pochmurno	Snieg
22 2	1, 338	— 0, 4	1. 77	ZPł. Zachodni mocny	"	Snieg
10	2, 061	— 4, 4	1. 84	Zachodni średni	Pogoda	

Część Polityczna.

Wiadomości z Poczty Wczorajszéj.

— *Paryż* 12 *Lutego.* —

Od kilku dni wcale nic nowego nieogłosiły dzienniki paryzkie z Hiszpanii. Najświeższe listy z Madrytu pod d. 3 b. m. nic nie donoszą o dalszych obrotach karlistów pod rozkazami jenerała Garcia, lecz potwierdzają wiadomość o zdobyciu przez karlistów miasta Morella w Walencyi. — Minister hiszpański wojny, odczytał na posiedzeniu kortezów dnia 2 b. m. rapport jenerała Espartero o potyczce pod Balmesadą; udzielenie to dobrze zostało przyjęte.

Piszą z Bajonny pod d. 8 b. m. że krystyniści ustąpili istotnie z Balmesady, zniszczywszy poprzednio fortyfikacye téj warowni. Zaraz po ich odejściu, zajęli to miasto karliści, wysławszy cześć wojsk swoich w pogoń za odchodzącemi. — Naczelnik sztabu karlistowskiego i dowódza indzinierów, zajęci są obecnie naprawą rzeczonych fortyfikacyi, chcą bowiem osadzić tę warownią. Uważają oni punkt ten za bardzo ważny, i dla tego trudno odgadnąć, co mogło spowodować Espartera do opuszczenia tego miejsca. Krystyniści cofnęli się ku Villareayo. Rownież i osada krystynistowska z *Villanueva de Mona* wyciągnąć ma. Wedle rozpuszczonéj pogłoski, jenerał Basilico Garcia, na czele 10,000 piechoty, i 800 jazdy z 5 działami ma się znajdować na drodze do Grenady.

Dnia 14 *Lutego.*

Rząd ogłosił dziś następującą depeszę telegraficzną z Parpignan d. 12 b. m. datowaną. »Baron Meer zaopatrzywszy warownią *Cardena* w żywność cofnął się do Manresa. Z Morelli, (w prowincyi Walencyi) od czasu jak karliści opanowali to miasto, niedowiadujemy się nic pewnego. Dnia 29 z. m. jenerał Oraa udał się do Benicarlo, z którego poprzednio ustąpił Cabrera, zabrawszy ztamtąd wszystkie zapasy.«

Wiadomości z Madrytu dochodzące do d. 6 b. m. niezawierają nic nowego.

Z główéj kwatery D. Carlosa w Lodio, (donosi gazeta wrocławska przez swego korrezpondenta i redaktora P. Vaerst, tamże obecnie znajdującego się), zaprzeczone są wszyst-

kie pogłoski w dziennikach francuzkich rozgłoszone o uwięzieniu jenerała Zariategui, przyjaciela osobistego Infanta D. Sebastiana, jako też o mniemaném pobiciu jenerała Garcia, i t. p. i ogłoszone za fałszywe.

Papiery hiszpańskie 5 procentowe stoją bardzo nisko, — w Paryżu dnia 14 b. m. po $19\frac{3}{4}$ a w Frankforcie d. 15, po $10\frac{3}{4}$ za 100.

Wiadomości z poprzednich Poczt.

— *Triest* 3 *Lutego.* —

Statek parowy *Conte Kolovrat*, dowodzony przez kapitana Jaccuzzi, wypłynął ztąd wczoraj do Syra, mając na swym pokładzie J. K. W. xięcia Maxymiliana bawarskiego, który podróżuje pod nazwiskiem hrabiego de Banz.

Odebrane listy z Grecyi, zwiastują nam że od czasu jak król Otton stanął sam na czele swego ministerstwa, rozwinęła się w nim większa jeszcze czynność i większa moc charakteru. Spokojność najzupełniejsza panuje w Grecyi, której sprawy zaczynają przybierać dosyć korzystny obrot w miarę teraźniejszych okoliczności.

Francuzka dywizya okrętowa, którą dowodzi admirał Gallois, krąży przed brzegami Syryi, zostawszy wzmocnioną kilkoma okrętami większego pomostu. Nieustające przygotowania w Syryi, zdają się powodować rząd francuzki do gotowości na każdy wypadek.

— *Paryż* 8 *Lutego.* —

Przez postanowienie królewskie z d. 5 b. m. przydano radzie stanu nowy wydział budowl publicznych, rolnictwa i handlu.

Pan Marchand, został obrany deputowanym z okręgu Avesnes, w departamencie du-Nord.

Liczba dzieci w Paryżu, używających tego roku dobrodziejstw wychowania publicznego, wynosi 52,000.

Pilot du Calvados donosi, że pewien mieszkaniec w Bernay, dostał pomieszania zmysłów z przyczyny zimna. Popadł on w taką wściekłość, że żonę wypędził z domu, a gdy ta powróciła nazajutrz z sąsiadami, zastała wszystkie sprzęty w domu na kawałki potłuczone, męża zaś już nieżywym, u wrót leżącego, gdzie mu wrony oczy wydziobały.

Powrót eskadry admirała Lalande do Tulonu, jest tylko chwilowym. Jak tylko zaopatrzy się w potrzebne zapasy wszelkiego rodzaju i zostanie wzmocniona fregatą *l'Armide* tudzież okrętem *Montebello*, oczekiwanemi ze Wschodu, wypłynie podobno zaraz pod żagle, dla zwiedzenia brzegów włoskich i zajęcia stanowiska pod Tunis.

— *Londyn* 3 *Lutego.* —

Niektóre doniesienia z Ameryki północnéj, zwiastowały nam zdobycie wyspy Navy Island, na któréj usadowiły się szczątki powstsńców Górnéj-Kanady, okazuje się atoli z poźniejszych, że ta wiadomość była przedwczesna. Rojaliści, to jest ochotnicy królewscy, których jest w tamtéj stronie 2000, są dowodzeni przez pułkownika M'Nab; uderzyli oni trzykrotnie na Navy Jsland, lecz kiedy zatopiono im kilka tych łodzi na których przybyli, cofnęli się z dużą stratą do Czyppava, a nawet na teritorium Kanady ścigani byli. Zdaje się, że gubernator Sir Francis Head, uznając tę siłę za niedostateczną, oczekuje na przybycie wojska linjowego, tém bardziéj, że do powstańców przybywa coraz więcéj motłochu. Navy Island jest dobrze obwarowana, a nadto mają tam buntownicy 24 armat, które, tak samo jak wszystka ich amunicya, niezawodnie z Ameryki pochodzą. Niewątpią, że powstańcy na wyspie Navy Island wspierani są przez stronnictwo pragnące wzniecić wojnę między Anglią i Ameryką, ażeby rostrzygnęło się ostatecznie ulubione ich pytanie, azali na stałym lądzie Ameryki północnéj, europejskie panowania wzmocni się lub upadnie. — Co się tycze spalenia statku parowego *Caroline*, jest rzeczą wątpliwości nieulegającą, że ochotnicy królewscy dopuścili się téj wycieczki bez wiedzy

swego pułkownika M'Nab. Z drugiéj strony nieulega także wątpliwości, że w mowie będący statek parowy, był wyłącznie na usługę powstańców odddny.

Dnia 8 *Lutego.*

Dnia onegdajszego udzielono w izbie niższéj pozwolenie panu O'Connel, do podania wniosku względem przekroczeń druku. Jak wiadomo, nie powiodło się panu O'Connel już dwa razy z wnioskiem podobnym, ale teraz zapewnia on, że usunął wszelkie okoliczności przeciwko którym powstawano, spodziewa się więc, że nowy plan jego przejdzie bez trudności.

Dnia wczorajszego zwiedził xiąże Wellington Tower w towarzystwie pułkownika Anson, zwracając szczególniejszą uwagę na składy broni i amunicyi. W wydziale arsenałowym wielka czynność postrzegać się daje.

Devonport-Telegraph donosi, że stojący teraz przy brzegach hiszpańskich linjowy okręt *Talavera* i drugi, zwany *Hercules*, będą bezzwłocznie posłane do Kansdy; obadwa są 74 działowe. Według *Hampschire-Chronicle*, wydane są rozkazy aby uzbrojono na wiosnę sześć liniowych okrętów, po 2 w każdym z 3 główniejszych portów angielskich z przeznaczeniem tychże pod wojsko wysełające się do Kanady. Ta wiadomość podoba się powszechnie ponieważ transport na okrętach przewozowych zwykle dotąd używanych, nie jest tyle celowi odpowiadającym.

— *Z New-Jork* 6 *Stycznia.* —

Gubernator tutejszego kraju pan Marcy, przesłał ciału prawodawczemu tegoż, następujące pod d. 2 stycznia doniesienie: — Otrzymałem wczoraj wieczorem wiadomość o wypadku z udzieleniem którego pospieszam. Siła zbrojna Górnéj Kanady wkroczyła do teritorium naszego kraju i wymordowała wielu obywateli. Z załączonych tu papierow można mieć przekonanie, że statek parowy *Caroline* należący do jednego z naszych współobywateli, stojąc pod wsią Schlosser na Niagarze, w granicach naszego kraju, został zabrany przemocą w nocy z d. 29 grudnia r. z. przez 80 ludzi zbrojnych, którzy przybyli od brzegów Kanady i tamże powrócili. Załoga tego statku i inne znajdujące się na nim osoby w liczbie 33, udawszy się już na spoczynek, zostali około północy nagle napadnięci, a przeszło trzecią część tychże okropnie wymordowano. Następnie podpalono statek i puszczono go na prąd rzeki, który go do katarakty zapędził. Nie można wątpić, że wszyscy, którzy pozostali na statku, tamże grób swój znaleźli. Z tych którzy zdołali uciec ze statku, jeden został zabity na bulwarku, kilku zaś raniono.«

ROZMAITOSCI.

Napoleon w Rochefort.

(Ciąg dalszy).

W zamierzoném przezemnie dziele postępowano z takim pośpiechem i zajęciem, że już dnia 6 lipca rano wypłynąłem z Rochefort dla udania się w miejsce, z którego mi wódkę na ładunek mojego jachtu wydano. Dnia 10 popłynąłem do wyspy Aix, gdzie dowiedziałem się, że cesarz był na pokładzie fregaty *Saale*, któréj kapitan pan Philibert, opuścił go zupełnie, oświadczając, iż obecność angielskiego okrętu przy wejściu do cieśniny d'Antioche pastawionego, stawia żegludze cesarza przeszkodę trudną do przełamania, tém więcéj, że wydano mu rozkaz, aby dla przewiezienia cesarza w miejsce bezpieczne, ani fregaty ani jéj załogi, na niebezpieczeństwo wątpliwéj bitwy nie wystawiał. Inaczéj wcale postąpił sobie kapitan fregaty *Meduza* pan Pomé. Ten waleczny oficer oświadczył cesarzowi, że gotów jest przyjąć go na pokład swego okrętu i ocalić go albo zginąć z nim razem; nadmienił przytém, iż może być wraz z okrętem zatopiony, gdyby do tego przyszło, ale daje w zastaw swoje słowo honoru, że się nigdy nie podda. To szlachetne poświęcenie doznało takiego u-

mego losu jak moja gotowość, co się później okaże. Jedyną przycsyną dla której wzbraniał się cesarz przyjąć czynione mu ofiary, była obawa, aby nienarazić na niebezpieczeństwo i na los niepewny tych, którzy się z nim udawali. Cesarz opuścił potem fregatę *Saale*, jeszcze o god. 9 wieczorem. — Niedługo potém przywołano mnie do cesarza od którego uprzejmie przyjęty zostałem. Dał mi on rozkaz, abym natychmiast ładował jego rzeczy i rzeczy jego orszaku. Zacząłem tę czynność o godzinie 10 wieczorem a o północy już wszystko było gotowe, tak dalece, iż tylko osobom wsiadać należało. W tém miejscu wypada mi przytoczyć jednę okoliczność, która zaledwie niepozbawiła nas życia. Wszystkie miejsca wyspy były najdokładniéj strzeżone, a mianowicie te, naprzeciwko których stał mój jacht *Magdalena*. Miejsce naszego wsiadania oznaczyłem najdaléj na 50 kroków od jednego s posterunków straży nadbrzeżnéj, a to dla uniknienia wszelkiego *quid pro quo*, z któregoto powodu prosiłem hrabiego Bertrand o zawiadomienie komendanta posterunku, iżby niedawał żadnéj uwagi na szmer, jakiby w tym kierunku między god. 10 a 11 mógł słyszeć. Będąc przekonany, że stósownie do tego, możemy z wszelkiem bezpieczeństwem być czynni, przystąpiłem wraz z mojemi ludźmi do dzieła; ale zaledwie wnieśliśmy część rzeczy na pokład jachtu, wystrzelono do nas z ręcznéj broni; a kula strzaskała rękę jednemu z Duńczyków moich, czółno zaś nasze jak przetak podziurawiono. Wyskoczyłem natychmiast na ląd, pospieszyłem ku posterunkowi i wszystko niebawnie do porządku przywróciłem. Pokazało się, że niedano tam żadnego zawiadomienia, stojący przeto na straży żołnierze, słysząc mówiących nas po niemiecku, wzięli to za mowę angielską i dla tego wystrzałem nas przywitali.

Przed samą północą udałem się do cesarza z doniesieniem, że wszystko jest już przygotowane i że wiatr pomyślny sprzyja. »Tym razem (rzekł cesarz), nie będzie nic z żeglugi naszéj, bo czekam jeszcze na króla Józefa. Zejdź Wpan, (dodał) i rozmów się z Bertrandem; udzieli on Wpanu nowy projekt o którym daj swoje zdanie i wróć potém do mnie.« — Cesarz objawiał w całéj swéj postaci jak najzupełniejszą spokojność, zdawał się jednak być zamyślonym, o czém nadmieniam dla tego tylko, aby zaprzeczyć wieściom ówczesnéj epoki, twierdzącym prawie, jednomyślnie, że Napoleon bawiąc w Rochefort, spał prawie ciągle i był tak dalece znękany położeniem swojém, iż niemiał odwagi ani siły zdecydować się na tę lub na owę stronę w projektach swoich. Co do mnie zapewniam, iż nie znalazłem go wzruszonym a tém mniéj znękanym. Zwyczajem swoim brał dosyć często tabakę, a przytém słuchał z wielką uwagą wszystkiego cokolwiek doń mówiono. Można powiedzieć i owszem, że był raczéj za wiele obojętnym na swoje własne położenie. »Jakie to nieszczęście, (rzekłem oddalając się), że W. C. Mość nie możesz dzisiaj odpłynąć. Nadbrzeża téj strony wolne są do nieprzyjaciela i cieśniny bretańskie zupełnie otwarte; Bóg wié czy jutro już będą takiemi.« Niestety, byłyto słowa wieszcze. Jeszcze do d. 12 niewiedzieli Anglicy o przybyciu cesarza do Rochefort, któreto przybycie było im znane dopiero po wizycie oddanéj przez xięcia Savary i hrabiego Las. Cazes, na okręcie *Bellerophon*, Jestto rzeczą niezawodną, albowiem aż do téj chwili stali Anglicy niewzruszeni przy wstępie do ujścia Garony i przy cieśninie d'Antioche, dla przeszkodzenia zapewne, aby nie wymknęła się żadna z fragat stojących u brzegów wyspy Aix na kotwicy. Dopiéro tego wieczora, gdy się o przybyciu cesarza dowiedziano, nastąpiło poruszenie okrętu *Bellerophon* dla rzucenia kotwicy pod wybrzeżami Basków, jako miejscu najstósowniejszém do baczenia na obiedwie zarazem drogi wychodu. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Lutego.

Schlubowska Kunegunda, Sierawski Napaleon, z Polski; — Oberlender Ludwik, Stadnicki Jan hr., Gorczyński Adam.

Wyjechali z Krakowa.

Zakrzyński Franciszek do Polski; — Baun Joanna do Galicyi.